

Nadsańskiej poezji wczoraj, dziś i jutro.

6. almanach „Wiersze znad Sanu” (2025)

W wierszu debiutującej w almanachu *Wiersze znad Sanu* Lucyny Żbikowskiej czytamy: „Trzeba znów czekać na ciąg dalszy ścieżek”. Jeśli te poetyckie słowa z wiersza *Mgnienie niebieskiego oka* wpręgniemy w nowy, narzucony kontekst, możemy je odnieść do tego i ewentualnych przyszłych almanachów. *Wiersze znad Sanu 6* są obiecaną i wyczekiwaną kontynuacją przedsięwzięcia wydawniczego Mirosława Osowskiego i kolejne poetyckie ścieżki odsłaniają, jednocześnie zaś słowa te, zderzone z *Wstępem* ich redaktora, kryją w sobie zapytanie i troskę: czy ktoś podejmie dzieło zmęczonego i szukającego następcy animatora wydawniczego projektu?

Spojrzenie w almanachową przyszłość łączy się w *Wierszach znad Sanu 6* z pewną rekapitulacją tego, co było, która zostaje dokonana za pośrednictwem recenzji poprzednich nadsańskich zbiorów, które czytelnik znajdzie w drugiej części nowej książki z roku 2025. Elementy statystycznego podsumowania, przede wszystkim zaś krytycznoliterackiego oglądu dorobku obecnych w poprzednich *Wierszach znad Sanu* twórców, to swoiste dopełnienie prezentacji poetyckiej, ale także uwiecznienie skromnego jubileuszu pięciolecia almanachu.

W zestawieniu z almanachem poprzednim obecny zdaje się być bardziej bogaty, wszechstronniejszy. Wrażenie to nie wiąże się jedynie z obecnością pięciu recenzji z lat poprzednich, ale także z większą ilością twórczych prezentacji – w *Wierszach znad Sanu 6* znajdziemy utwory 12. twórców. Poza tym, obok znanych już autorów almanachowych, jak Izabela Chyła, Henryk J. Giecko, Jacenty (Jacek Kotwica), Ryszard Mścisz, Wiktoria Serafin, Marta Sienkiewicz, Bogdan Stangrodzki i Mirosław Osowski, pojawiają się zupełnie nowe osoby. Można zresztą powiedzieć, że te osoby tytułową „nadsańskość” czynią bardziej umowną (nade wszystko związaną z miejscem wydania), ale także w jakiejś mierze czynią ją bardziej ekspansywną, skoro w takim regionalnym almanachu chcą się zaprezentować twórcy związani z innymi środowiskami czy będącymi duszami wędrownymi, które różne środowiska znają i sobie przysposabiają. A tak można ująć takich twórców, jak Józef Bilski, Leon Singer, Karolina Witkiewicz i Lucyna Żbikowska.

Spróbujmy wydobyć pewne poetyckie smaczki, zachęcić do zapoznania się z twórczością obecnych w almanachu autorów w „ikonicznej” ich prezentacji. Utwór, kilka utworów czy nie tak wielki wybór aforyzmów, to i tak nader „wyimkowa” prezentacja dokonań autorów, mających często spory dorobek, poza tym recenzencka prezentacja siłą rzeczy musi być wybiórcza – tym bardziej, że jej zadaniem jest wskazanie pewnych zjawisk albo „dyskretna” zachęta do sięgnięcia po pełną prezentację zawartości almanachu a może nawet do zapoznania się z całokształtem dokonań zaprezentowanych w nim twórców.

Jeśli była mowa o „nienadsańskości” nowych twórców almanachu, to Józef Bilski w wierszu *O ogniu* nieco temu zaprzecza, pisząc o tańcu życia i śmierci „w ognisku nad Sanem” wobec człowieka „zapisanego/ piórem feniksa”. Inaczej jest w „wielokulturowym” wierszu *Stulecie – kadr z Przemyśla*, w którym „ścięte narożniki kamienic/ niosą chanukowy śpiew”, rozlega się „Sława Bohu/ w rytmie jednej ulicy” a „biel cuw przeplata pstrokatość cywulek”. Poeta potrafi kreślić dyskretne i ulotne metaforyczne obrazy, jak w inspirowanym opowiadaniem Rafała Dominika wierszu *Wbrew*, w którym fenomen miejsca osiada na duszy, a „w człowieku płowiąły wspomnienia”.

Upersonifikowana, czująca natura z wierszy Izabeli Chyły zespala się z człowiekiem, często niesie z sobą dla niego pewną naukę, lekcję życia. Księżyc jest „zardzewiały od

wspomnień” (*Zardzewiały księżyc*), słońce „jakby nie mogło nasycić się/ panującym dookoła zimnem” (*Słońce*), zaś jesień jest „kusząca muśnięciem słońca” i „dość oziębła” zarazem (*Jesień*).

Żywe emocje, poczucie straty, odejścia, zapomnienia można odnaleźć w wierszach Henryka J. Giecki. Matka płacząca na myśl o stracie syna, której oczy „z łzami lśnią jak perła” (*Strata za biciem jego serca, dla wszystkich serc ich bić*), katastroficzny wręcz obraz odejścia ze złego świata, w którym „zbłąkana dusza szuka oparcia” (*Oni nam i my nim*) czy smutny obraz odejścia tego, który przecież był „pokropiony wodą życia” (*Pamięci R. B.*) – to wymowne poetyckie obrazy, którym patronują melancholia, żal, niepokromiona pamięć i udręka serca.

Egzystencjalne, filozoficzne refleksje towarzyszą Jacentemu (Jackowi Kotwicy) w jego krótkich wierszach, w których skondensowane słowa i metaforyczne ich ujęcia stoją na straży myśli. Myśli o wyczekiwanym zwycięstwie, które: „Będzie mniej ślepe/ Kiedy ktoś ci je doda” (*Kibic*), o wymowie jesiennej natury, zachmurzonego nieba, które rodzi pytanie: „Czy cisza się troszczy?” (*Jesienny dzień*). A może o poetyczności gwiazd i słów o tym, że także „poezja wymaga słońca/ niezaproszonego” (*Niezaproszone*).

Cień zadumy, rozmarzenia i nuta przemijania, które rodzą się na fali życia, codzienności dają się zauważyć w wierszach Ryszarda Mścisz. Podmiot mówiący wiersza *Anielskość* „mierzył kroki bez zamiarów/ śnił jawę i uprawiał sen”, przy tym poddawał się mądrości rzeczy, choćby podłogi, która „liczy fałszywe kroki wie/ o ile za dużo ile braku i nadmiaru” (*Cicha mowa rzeczy*). Wraz z naturą podmiot mówiący oczekuje lata, by „czuć świeżość/ w słowach smak dojrzewających metafor” (*Dolata do lata*), pamięta wszakże o brzemieniu czasu, który każe mu nosić „trochę dostojnych zmarszczek modną/ siwiznę kręgosłup co się dopracował/ wspomnień” (*Gięda staroci*).

Piętno czasu, mowa natury, aniołów na rudnickim rynku ale także bliskość słów odnajdziemy w regularnych, rymowanych wierszach Wiktorii Serafin, z których przebija zarazem jakiś spokój, wyciszenie, owa „pogoda mądrego smutku”, o której pisał Leopold Staff. „Jesień przyszła i z mgłami się droczy” – to obraz natury, który łączy się z poczuciem przemijania (wiersz *Czas*). W wierszu *Nie słysząc* pojawiają się podobne refleksje związane z czasem: „dzisiaj nie słysząc już zegarów/ pokrył je szary czasu kurz”. Wszakże życie ciągle dostarcza pokus i objawia swoje uroki, jak anioły na rudnickim rynku, które „stroszą pióra i dźwięczy muzyka” (*Anioły*). Także słowa, które „znikąd przychodzą/ i odchodzą donikąd” (*Słowa*), chociaż muszą mierzyć się z materią życia i niekiedy bywają „podeptane splamione”, stanowią misterną tkankę życia i mogą nadawać mu sens.

Marta Sienkiewicz prezentuje się w almanachu po raz kolejny z jednym obszerniejszym, bajkowym utworem, niosącym z sobą dydaktyczne przesłanie i adresowanym do dziecięcego odbiorcy. Dwaj tytułowi bohaterowie wiersza *Krokodyl i dentysta* wnoszą z sobą nie tylko proste życiowe przesłanie, ale i sporo łagodnego humoru, który wypływa ze zdialogizowanej, wierszowanej opowieści.

Prośba do Boga łączy się w wierszach Leona Singera z autorefleksją, odniesieniem do własnego życia, stanu ducha i przeżyć psychicznych podmiotu mówiącego. „Stawiasz mnie na urwisku” – zwraca się do Boga podmiot mówiący wiersza *Ty mi Panie daj*, zarazem jednak życiowa mądrość każe mu nie prosić więcej, ale dziękować za wszystko, co ma, choć drogi życia nie są proste. Ale „podnoszenie i łatanie worków” w tym życiu pełnym problemów i trosk (*Szybyłowe prace*) i „zapadanie się/ pod ciężarem pustki” (*Implozja*) mają swoje jaśniejsze strony, choćby chwile twórczej mocy, bo przecież „zapisana z fantazją kartka” spala się, ale „nie do szczytu”.

Wiersze Bogdana Stangrodzkiego z almanachu mają charakter dedykacyjny, a więc łączą się z pewnym dyskursem, często intertekstualnym, wymianą myśli, która pozwala poszukiwać prawdy. Dedykacja dla dziennikarki Sophie Haydock, niespełniona „artystyczna” miłość Egona i Adele, łoański liryk Mickiewicz – wszystko to w wierszu *Adele* prowadzi do refleksji o przemijaniu, na które „nie ma zgody”. Współodczuwanie z Orianą Fallaci, której dedykowany jest wiersz *Fakt*, prowadzi do refleksji o walce ze złem, trudnej sztuce przebaczenia i losie dzieci przyszłości, które: „Idą,/ z czasem straconym się mierzyć”. Trudne, zawile relacje międzyludzkie, które rodzą się w dzieciństwie i pokonują różne bariery („Nigdy nie wiadomo, czy pierwsza/ z głębin morskich wynurzy się krzywda,/ czy samotność”), stanowią o istocie wiersza *Dziecięcy pat*, dedykowanego reportażystce i eseistce Aleksandrze Zbroi.

Wyrafinowana, bogata w metafory poezja Karoliny Witkiewicz, która czyni z natury misterium życia i objawionych prawd, maluje przed nami pełne uroku obrazy i wiedzie drogami wyobraźni, która powoduje, że: „Widzimy jak drapieźnie plecionka światła koresponduje z osą/ uwydatniając na jej skrzydłach misterny, strzelisty ornament” (*Lato*). Świat natury w jej poezji zdumiewająco ożywa, chłonie przestrzeń i ma zdolność kreacyjną, ale też „dopuszcza się drzemki/ strudzony swym skwarnym przepychem” (*Mgnienie niebieskiego oka*). Rozmowa z naturą w *Liście do Triglava*, chęć skonfrontowania się z nią, może urzekać, rozbudzać wyobraźnię i prowokować do przemyśleń.

Z muzyki, obrazu i światła rodzi się poezja – można rzec na bazie wierszy Lucyny Żbikowskiej, pełnych odniesień kulturowych i chęci intersemiotycznego, artystycznego „zjednania” wyobraźni. „Muzyka wszechczasów” i „pieśń wiekuistej tęsknoty” to wyraz potęgi muzyki, która ujarzmia i tworzy uczucia, stoi na straży przyjaźni i życia (*Clarze Szumann z pamięcią na wieki*). Dedykowany „Grzegorzowi Niemczukowi – pianiście wzruszeń Szopenowych” wiersz *** (*Co ukryłeś Fryderyku*) pragnie poprzez melodię słów oddać bogactwo uczuć, wyobraźni i „tajnie” duszy, które ujawnia muzyk, grając „cudowne Scherzo B-moll”. Inspirowany obrazem Marka Szafrńskiego *W blasku światła* wiersz *** (*Niosę ci światło pokoju*) poprzez serię bezpośrednich zwrotów, „przykazań” objawia pokłady dobra, czystych uczuć, które ów obraz ewokuje.

Zestaw aforyzmów Mirosława Osowskiego, redaktora almanachu, w jakiś sposób sprowadza poetyckie wzloty, liryczne wzruszenia i kreacyjne moce wyobraźni do realnej perspektywy świata pełnego absurdów, ułomności, fałszu i zwykłej głupoty. Istniejące obiegowe powiedzenia nie zawsze się sprawdzają, nabierają nowych znaczeń, nasza natura objawia swoje szaleństwa i wady, polityka niszczy to, co prawdziwie ludzkie („Nieludzka polityka!... A może być ludzka?”), a trudna nauka życiowych doświadczeń bywa zarazem sroga i terapeutyczna („Porażka, jeśli nie zamieni się w klęskę, bywa też pouczająca”).

Warto sięgnąć po kolejny nadsański almanach, który zrodził się za sprawą niestrudzonego Mirosława Osowskiego i przynosi sporo nowych utworów znanych twórców oraz pozwala poznać nowych poetów, którzy zdecydowali się wziąć udział w tej inicjatywie wydawniczej. Wykorzystam twórczo, nadając im nowy kontekst, słowa z wiersza Bogdana Stangrodzkiego *Fakt*, by zapewnić czytelników, że nie przyjdzie im „z czasem straconym się zmierzyć”.

Ryszard Mścisz